

Agnieszka Rypel

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Bydgoszcz – zielone miasto

O przyrodzie na łamach „Dziennika Bydgoskiego”

1. Bydgoszcz – *Iście ogrodowe miasto*

Bydgoszcz od dawna cieszy się opinią zielonego miasta. Ogrody otaczają ją już od czasów nadania jej przez Kazimierza Wielkiego praw miejskich w 1346 roku. Według siedemnastowiecznej kroniki bydgoskich bernardynów, „przy grodzie istniał ogród grodzki zwany Oborą, na terenie którego w końcu XV w. bernardyni zbudowali klasztor. Zakonnicy ci założyli duży ogród ciągnący się wzdłuż Brdy” (Kutta 2004, 12); uprawiali go z wielkim powodzeniem i starannością nawet po ogromnych zniszczeniach wojennych w XVII wieku. Na przedmieściach, o czym świadczą miejskie księgi sądowe, bydgoscy mieszczenie zakładali ogrody. Rozległe ogrody i sady otaczały również nowe zabudowania wznoszone poza murami miejskim. Wiele z tych zielonych zakątków pełni swoje funkcje nieprzerwanie przez setki lat, a ich losy i nazwy odzwierciedlają przemiany gospodarcze oraz historyczne zachodzące na ziemiach polskich przez blisko siedem wieków.

Dobrym tego przykładem jest najstarszy bydgoski park miejski utworzony na terenie ogrodu klasztornego, założonego przez klaryski w pierwszej połowie XVII wieku, kiedy to Bydgoszcz dzięki znakomitej koniunkturze gospodarczej zaczęła się rozrastać, a na lewym brzegu Brdy prężnie rozwijało się Gdańskie Przedmieście, na którym to właśnie ulokowano nowy klasztor. Mniszki uprawiały zioła i warzywa, założyły sady oraz stawy rybne. W 1835 roku po kasacie zakonu przez władze pruskie ogród stał się częścią siedziby władz Rejencji bydgoskiej i jako *Regierungs Garten* służył wyłącznie pruskim urzędnikom. W 1901 roku park przejęło miasto i odtąd jako *Stadtpark* był on dostępny wszystkim bydgoszczanom. Od powrotu miasta do Macierzy w 1920 roku aż do chwili obecnej budynki dawnej rejencji służą polskim władzom

województwskim, a park nosi imię założyciela miasta, króla Kazimierza Wielkiego. W czasie drugiej wojny światowej park bardzo ucierpiał, wycięto wiele starych drzew, aby na ich miejscu zbudować schrony przeciwlotnicze, a zdołająca go od 1909 roku fontanna „Potop”, dzieło Ferdynanda Lepckego, została rozebrana na cele wojenne¹. Obecnie ogrodowi przywrócono dawny splendor, mieszkańcy mogą cieszyć się nowymi nasadzeniami oraz odpoczywać w cieniu starych drzew, z których niejedno zasadziły jeszcze klaryski. Dzięki działaniom społeczników i darczyńców zrekonstruowano również „Potop”, który uroczyste odsłonięto 26 czerwca 2014 roku.

Swój specyficzny, zielony charakter zawdzięcza Bydgoszcz również Brdzie, która od zawsze była gospodarczym kręgosłupem miasta i sprawiała, że żyło ono zgodnie z jej rytmem. Dzięki wybudowaniu w latach 1773-1774 Kanału Bydgoskiego miasto podniosło się z upadku spowodowanego wojnami szwedzkimi oraz wojną północną. Rozwój przemysłu i handlu, a co za tym idzie wzrost rangi gospodarczej i administracyjnej Bydgoszczy oraz bogacenie się jej mieszkańców spowodowały znaczące zwiększenie się wielkomiejских aspiracji mieszkańców miasta, co wyrażało się między innymi w trosce o jego estetykę. Zarówno władze, jak i sami bydgoszczanie zrozumieli również, że proces industrializacji oraz zwiększenie zabudowy miasta wiąże się ściśle z dbałością o tereny zielone – nie tylko o ich utrzymanie, ale również o zwiększanie ich powierzchni. W tym celu już w 1832 roku powołano Towarzystwo Upiększania Miasta (Verschönerungs – Verein zu Bromberg), na którego czele stanął sam prezes rejencji, Carl Christian Wissmann². Wkrótce stowarzyszenie stało się wzorem dla innych tego typu organizacji powstających w całym Prusach. Jak pisze Janusz Kutta:

Efekty jego pracy były bardzo owocne i trudno byłoby je przecenić. W okresie pierwszych dwudziestu lat uporządkowano i zadrzewiono Wzgórze Wolności (2,58 ha), założono park strzelniczy, zadrzewiono wiele ulic (obecnie: Gdańska, Jagiellońska, Śniadeckich, górna Gdańska) oraz Grodzko. Dużym osiągnięciem było zagospodarowanie i zadrzewienie pięciokilometrowego obszaru wzdłuż Kanału Bydgoskiego. Urządzono tam kilka alei spacerow-

¹ O historii zieleni miejskiej w Bydgoszczy szerzej pisze Janusz Kutta (2016), zaś wygląd dawnych parków, skwerów i ogrodów rekonstruuje w swej książce Rajmund Kuczma (1995).

² W roku 1898 na skutek trudności finansowych i organizacyjnych Towarzystwo Upiększania Miasta Bydgoszczy, w którym wspólnie działali polscy i niemieccy mieszkańcy miasta, rozwiązało się. W 1923 roku powstało Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, które częściowo przejęło funkcje dziewiętnastowiecznej organizacji.

wych. Towarzystwo, realizując plan upiększania miasta założyło własną szkółkę drzew i krzewów o powierzchni około 4 ha i rozprowadzało je po umiarkowanych cenach. W drugiej połowie XIX wieku obsadzono tereny przy ulicy Kujawskiej, Nowym Rynku, placach Poznańskim, Wolności i Kościeleckich. Założony został Park Miejski (w miejscu obecnego budynku NOT-u) (Kutta 2004, 17).

Dokonania Towarzystwa Upiększania Miasta i władz miejskich oraz skupionych wokół nich znakomitych specjalistów z zakresu kultury i architektury zieleni sprawiły, że Bydgoszcz już w końcu drugiej połowy XIX w. miała opinię miasta ogrodów i kwiatów (Kutta 2004, 18).

Opinię zielonego miasta podtrzymała Bydgoszcz również w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy to teren zieleni miejskiej powiększył się prawie pięciokrotnie, a parków i ogrodów prawie czterokrotnie. Rosła również liczba prywatnych ogrodów owocowych i kwiatowych oraz ogrodów działkowych. Wiele z nich funkcjonuje zresztą do dziś. Bardzo liczne były także ogródki przy restauracjach, kawiarniach i lokalach rozrywkowych oraz domach prywatnych. Pięknie utrzymywano zielen na cmentarzach miejskich. Władze miasta zadbały o dalsze zadrzewianie ulic oraz pielęgnowanie pasów zieleni z rabatami, klombami i dywanami kwiatowymi, a także o powstawanie nowych terenów parkowych, takich jak np.: Park Petersona (dziś Chełmiński) czy Ogród Prezydenta przy Wałach Jagiellońskich oraz o otwarciu w 1930 roku Ogrodu Botanicznego (zob. Kutta 2004; 2017). W tym okresie o Bydgoszczy pisano, że jest *istocie ogrodowym miastem* (Żernicki 1926, 38), *miastem ogrodów tonącym w powodzi kwiatów* (cyt. za: Kałużna 2003) oraz *miastem tonącym w rozkosznych ogrodach i parkach*³.

Bydgoszcz jako jedno z nielicznych miast w Polsce może poszczycić się także dzielnicą, która stanowi realizację popularnej w Europie przełomu XIX i XX wieku idei miasta ogrodu (zob. Bręczewska-Kulesza, Wysocka 2005; Derkowska-Kostkowska 1999; Grześkow 2012; Jastrzębska-Puzowska 2001; 2005; 2006; Wysocka 2015). Jej największym popularyzatorem był angielski architekt i urbanista Ebenezer Howard, autor wydanej w 1902 roku pracy *Garden Cities of Tomorrow* (2009). Przedstawiona w niej koncepcja zakładała projektowanie struktur miejskich o małej skali, zharmonizowanych z otaczającym je krajobrazem. Wyróżniać je miał czytelny porządek kompo-

³ Fragment „Orędzia”, w którym Stanisław Przybyszewski dziękował władzom i mieszkańcom Bydgoszczy za zgotowanie mu uroczystego jubileuszu pracy artystycznej („Dziennik Bydgoski” 18.06.1922, s. 1).

zycji urbanistycznej, na którą składały się place, skwery, linie prowadzące i zatrzymujące wzrok, zbliżone gabaryty budynków oraz powtarzalność elementów przy jednoczesnym dbaniu o detale, kolorystykę i kształty służące indywidualizacji poszczególnych obiektów. Idea miasta ogrodu zasadzała się na tym, aby stworzyć warunki mieszkaniowe oraz perspektywy dogodnego prowadzenia działalności przemysłowej, usługowej i edukacyjnej „w rozmiarach nie większych niż te, które czynią możliwym życie społeczne we wszystkich jego przejawach, otoczone wiejską strefą otwartej przestrzeni, o gruntach w całości będących własnością publiczną lub oddanych w pieczę miejscowej społeczności” (Grześkow 2012, 327). Park miejski stanowił w tej koncepcji rdzeń systemu przyrodniczego opartego na promienisto-koncentrycznym układzie terenów zieleni miejskiej. Miał być on również centrum przestrzeni społecznej, z którym mogliby identyfikować się mieszkańcy, miejscem zarazem codziennym i świątecznym, najbardziej istotnym dla budowania tożsamości miasta (Gawryszewska 2007, 276).

Do zrealizowania tego nowatorskiego projektu urbanistycznego władze Bydgoszczy zatrudniły jednego z najwybitniejszych niemieckich architektów, profesora Hermanna Josepha Stübgena, odpowiedzialnego za rozwój urbanistyczny m.in. Kolonii, Antwerpii, Brukseli, Madrytu, Luksemburga, doradcę w pruskiej Technicznej Radzie Przybocznej Ministerstwa Finansów oraz wieloletniego Przewodniczącego Komisji Rozbudowy Poznania. W 1912 roku przystąpił on do opracowania koncepcji oraz szkicu rozplanowania dzielnicy dziś noszącej nazwę Sielanka. Rozciąga się ona na terenie ograniczonym Alejami Ossolińskich (wschodnia granica), Markwarta (od południa), Staszica (zamknięcie od strony zachodniej), a dalej Alejami Mickiewicza i placem Weysenhoffa⁴. Choć z planowanych 50 budynków przed wybuchem pierwszej wojny

⁴ Zespół Sielanki, zgodnie z ideą miasta-ogrodu został wpisany w regularny kształt, który ze względu na lokalne uwarunkowania zbliżony jest do trójkąta, a nie do postulowanego przez Howarda koła. Jego centrum stanowi skwer (obecnie plac im. Mariana Turwida), przecięty jedną alejką, zakreślającą nieregularny owal i łączącą się czterema krótkimi dojazdami z ciągami przyległych ulic. Każde z naroży dzielnicy zostało zamknięte terenem zielonym (skwer przy placu Weysenhoffa, skwer przy ulicy Kopernika, skwer obecnie nazwany imieniem porucznika Leszka Białego oraz Park krajobrazowy im. Kochanowskiego (dawniej Bismarck Garten). Na obrzeżach zespołu usytuowano obiekty użyteczności publicznej, takie jak szkoły (Miejska Szkoła Realna, obecnie gmach UKW zwany Copernicanum i Męska Szkoła Obywatelska, obecnie Zespół Szkół nr 6) oraz Zakład dla Niewidomych (obecnie Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Słabo Widzącej i Niewidomej im. L. Braille’a w Bydgoszczy), a także urzędy (gmach Landratury, obecnie Akademia Muzyczna). W projektowaniu budynków brano pod uwagę zakaz zabudowy gospodarczej na zapleczach willi oraz prowadzenia w obrębie posesji działalności handlowej i wytwórczej.

światowej zdołano wybudować tylko 5, to do koncepcji Stübberna cieszącego się niekwestionowanym autorytetem także wśród polskich architektów, powrócono w latach dwudziestych w wolnej już Bydgoszczy. Efektem realizacji pierwszego etapu projektu miasta-ogrodu były piękne skwery i zadrzewienie przyulicznych pasów zieleni, których pozostałości nadal stanowią istotną część tkanki współczesnego miasta⁵. Dzielnica Sielanka jest dziś ozdobą Bydgoszczy nie tylko jako oaza zieleni, ale także jako perła architektury miejskiej.

2. Zielone miasto i jego gazeta

Celem tego artykułu jest próba zbadania, w jakim stopniu owa specyfika Bydgoszczy znalazła swoje odzwierciedlenie w mentalności jej dawnych, polskich mieszkańców – na ile obcowanie z przyrodą miasta zaznaczyło się w ich zbiorowej świadomości. Czy było ono tak immanentnym składnikiem codzienności, że nie wymagało szczególnego uzewnętrzniania, a wobec rozlicznych wyzwań czy to osobistych, egzystencjalnych, czy też ekonomicznych lub stawianych przez wydarzenia historyczne wydawało się zbyt błahe, aby poświęcać mu uwagę? Odpowiedzi na te pytania szukać można między innymi w pisanych świadectwach dokumentujących styl życia dawnych mieszkańców.

Sposób rozumienia stylu życia przyjmuję za Andrzejem Tyszką, którego ustalenia opublikowane w 1971 roku lepiej korespondują z realiami społeczno-kulturowymi Bydgoszczy z pierwszej ćwierci XX wieku niż nowsze definicje zaproponowane np. przez Barbarą Fatygę⁶, odnoszą się one bowiem

W niezrealizowanych planach zagospodarowania dzielnicy brano również pod uwagę usytuowanie obiektów sportowych, targu, kościołów ewangelickich i katolickich, instytucji dobroczynnych oraz ośrodka pomocy społecznej (Grzeńskow 2012).

⁵Warto wspomnieć, że w sporządzonym przez Stübberna w latach 1912-1915 Generalnym Planie Zabudowy Miasta Bydgoszczy, wyznaczono jeszcze jedną dzielnicę podmiejską, Bielawy, która również częściowo realizowała założenia miasta-ogrodu. Jej budowę rozpoczęto jeszcze przed przybyciem niemieckiego architekta. Inwestorami byli członkowie powołanego w 1902 roku bydgoskiego Urzędniczego Towarzystwa Oszczędnościowego i Budowlanego (Beamten-Sparund Bauverein), skupiającego niezamożnych urzędników i nauczycieli. Choć nie udało się spełnić wszystkich założeń Howarda (np. koncentrycznego zagospodarowania przestrzeni), to w pełni zrealizowano pozostałe: „spółdzielczy charakter własności i sposób finansowania przedsięwzięcia, a także zapewnienie każdej rodzinie odrębnego domu z własnym ogródkiem” (Jastrzębska-Puzowska 2006, 48).

⁶„Kulturowo uwarunkowany sposób realizacji potrzeb nawyków i norm. Regulują go układy wartości (wyrażane na poziomie empirycznym przez wzory, a na poziomie teoretycznym – przez wzorce stylu) przyjęte przez jednostki i grupy. (...) Podstawowy, dominujący dla danego stylu układ wzorców (rzadko ich wyrazista hierarchia) tworzy tak zwaną zasadę stylu.

do współczesnych społeczeństw i specyficznych dla nich procesów rozwarstwień, a więc nie w pełni przystają do ukształtowanych na przełomie XIX i XX wieku potrzeb, nawyków i norm społecznych. W społeczeństwach typu tradycyjnego (a za takie można uznać społeczeństwo dawnej Bydgoszczy) przydzielano członkom grupy wyraźnie określone role, w których funkcjonowali oni według wzorcowej tożsamości podstawowej. Dzięki niej jednostka zakorzeniała się w aksjonormatywnym łańdźcu, wyznaczającym społeczne ramy obowiązującego stylu życia i jednostkowego sposobu myślenia. Ten ustalony porządek umożliwiał wykreowanie jednego, ogólnego i powszechnego porządku życia zbiorowego oraz określenie cech wzorcowej tożsamości ułatwiającej działanie w danej roli (Baradziej 2008, 232-233). Przyjmuję zatem, że styl życia to:

Kulturowo uwarunkowane sposoby bytowania; wzory życia, motywy postępowania, hierarchie wartości, dyrektywy i środki ich realizacji, słowem – elementy świadomości wraz z tkwiącymi w codziennym procesie życiowym przesłankami egzystencji. Na styl życia składa się więc – w tym rozumieniu – splot subiektywnych i obiektywnych czynników: obiektywne – w tym na pierwszym miejscu ekonomiczne determinanty łączą się (...) ze świadomym, subiektywnym dążeniem. Styl życia wyraża równowagę między aspiracjami, świadomością potrzeb, upodobaniami a możliwością ich zaspokojenia; pomiędzy uznaną i pożądaną a możliwą do ziszczenia sumą wartości (Tyszka 1971, 104-105).

Za jedno z wartościowych źródeł pozyskiwania pisemnych świadectw stylu życia danej społeczności uznać można gazetę, która zaspokaja jej wiedzę o świecie, w określony sposób wartościuje postawy i zjawiska społeczne, kształtuje gusta literackie i modę na ubiory oraz artykuły codziennego użytku, a także wpływa na wybór rozrywek i sposób spędzania wolnego czasu. Z jednej strony taka gazeta spełnia oczekiwania swoich odbiorców, a więc dostosowuje się do ich stylu życia, z drugiej zaś strony styl ten kreuje. Dla dawnych bydgoszczan taką opiniotwórczą gazetą był „Dziennik Bydgoski” – najstarsze i najbardziej zasłużone pismo codzienne, które ukazywało się w latach 1905-1939.

Umożliwia ona odczuwanie jej realizatorom swojego życia jako względnie sensownego, badaczom zaś – typologizację stylów. (...) Oczywiście jest, iż podmioty społeczne (jednostki, grupy) realizujące poszczególne style życia reprezentują określone segmenty struktury społecznej, a więc także określone cechy statusowe. To zaś (...) wpływa na procesy aksjosemiotyczne w całościowo rozumianym stylu życia. Z reguły bowiem nad «obiektywnymi» cechami położenia społecznego także nadbudowują się siatki wartości i znaczeń, które w rozwarstwiających się (jak obecnie nasze) lub rozwarstwionych społeczeństwach (jak to opisane w *Dystynkcji...* przez Pierre'a Bourdieu) mogą utworzyć dominujący układ wzorców – określoną zasadę stylu życia” (Fatyga 2009, 150-151).

Powstała ona dzięki staraniom polskich patriotów, którzy pokonali wszystkie przeszkody stawiane im przez pruskich nacjonalistów, zebrali fundusze na zakup maszyn drukarskich i pozyskali do współpracy doświadczonego dziennikarza, Jana Teskę. Pod jego prężną redakcją gazeta przetrwała pruskie szykany (rewizje, konfiskaty, rozprawy sądowe, grzywny, aresztowania redaktorów) i dominowała na prasowym rynku Bydgoszczy także po odzyskaniu niepodległości przez cały okres międzywojenny. W pierwszym numerze codziennym wydanym 1 stycznia 1908 roku w artykule wstępnym deklarowano, że gazeta ma być „nową placówką obrony narodowej i nowym sztafem przeciw zalewowi niemczyzny”. Dziennik reprezentował poglądy chrześcijańskiej demokracji, lecz od początku włączył się przede wszystkim w działalność nie tyle polityczną, ile patriotyczną – propagował idee niepodległościowe, rozbudzał świadomość narodową Polaków, którzy w wielu miastach Pomorza stanowili gorzej sytuowaną politycznie i ekonomicznie mniejszość, ponadto nawoływał do solidaryzmu społecznego ponad podziałami ideologicznymi i, co nie do przecenienia, kultywował poprawną polszczyznę, która ginęła na skutek intensywnej akcji zniemczania obejmującej wszystkie sfery życia, a zwłaszcza szkolnictwo (Jeleniewski 2012, 40).

Po powrocie do Macierzy „Dziennik” czekało ważne zadanie – udział w repolonizacji miasta, a zwłaszcza przecignięcie na polską stronę najmłodszego pokolenia bydgoszczan, które najsilniej odczuło skutki zmasowanych działań germanizacyjnych prowadzonych w pruskich szkołach, ochronkach, towarzystwach sportowych oraz instytucjach kulturalnych. „Dziennik Bydgoski” nawoływał wprawdzie do zaniechania waśni partyjnych, ale sam reprezentował wyraźnie chadeckie nachylenie. Wkrótce zresztą gazeta porzuciła deklarowaną apolityczność i stała się organem Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, które na terenie Bydgoszczy miało znaczne wpływy zarówno we władzach miejskich, jak i w środowiskach robotniczych (Kabański, Kotowski, Wojciak 1980, 187).

Inicjatorami założenia „Dziennika Bydgoskiego” byli przedstawiciele polskiego mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa – adwokaci, lekarze, przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy, ale też robotnicy i do tego właśnie środowiska adresowana była gazeta. Zamieszczano w niej informacje polityczne z Europy i świata, przedstawiano działania rządu oraz parlamentarzystów, najpierw w pruskim, a potem już polskim państwie, przyglądano się poczynaniom rady miejskiej i politycznych adwersarzy z innych stronnictw. Obok poważnych artykułów wstępnych czytelnicy mogli znaleźć w gazecie to, co zaspokajało ich ciekawość, ale też budowało trwałe więzi z lokalną społecznością – sensacyjne

wiadomości, doniesienia o miejscowych kradzieżach, wypadkach drogowych lub budowlanych oraz zbrodniach, którymi żyło miasto i okolica. Mogli też dowiadywać się o aktualnych imprezach kulturalnych i towarzyskich, przeczytać recenzje spektakli wystawianych w miejskim teatrze i sprawdzić program kin. Lektura prasowych artykułów, notatek i drobnych ogłoszeń zamieszczanych w latach 1909-1929 pozwala wysnuć interesujące wnioski na temat miejsca przyrody w życiu miasta i jego mieszkańców.

3. Przyroda w życiu miasta i jego mieszkańców

Pobieżna lektura kolejnych numerów „Dziennika Bydgoskiego” może doprowadzić do wniosku, że w gazecie bardzo mało pisze się o przyrodzie miasta, tak jak gdyby funkcjonowało ono poza swoim ekosystemem. Można by się spodziewać, że inicjatywy związane z upiększaniem Bydgoszczy, czy wielki projekt miasta ogrodu, znajdą w oddźwięk w codziennej prasie. W numerach z lat 1912-1915 nie ma jednak żadnej wzmianki o intensywnej działalności w Bydgoszczy zwolenników ruchu „miasto-ogród”. „Bromberger Zeitung”, gazeta bydgoskich Niemców, donosił o przygotowaniach do wystawy „Miasto-ogród”, organizowanej w 1913 roku w Bydgoszczy przez stowarzyszenie Technische Verein przy współudziale władz miejskich w Królewskiej Szkole Rzemiosła i Przemysłu Artystycznego. Niemieccy dziennikarze zamieszczali również obszernie sprawozdania z referatów, w których członkowie tej organizacji przedstawiali nowatorskie koncepcje urbanistyczne (Jastrzębska-Puzowska 2006, 55-58). Polacy zdawali się nie interesować tą problematyką. Na pierwszy plan w numerach z lat 1909-1919 wysuwa się walka o utrzymanie polskiego stanu posiadania w Bydgoszczy oraz na Pomorzu i Kujawach – propaguje się akcję „swój do swego”, drukuje listy „przechrztów” jak nazywano Polaków, którzy zmienili nazwiska na niemieckie, odnotowuje się wszystkie przejawy prześladowania Polaków, a wreszcie donosi o działaniach na frontach Wielkiej Wojny. Po roku 1920 do głosu dochodzą problemy związane z repolonizacją, wojną polsko-bolszewicką oraz sytuacją polityczną i gospodarczą odradzającej się Polski. Bardzo nieliczne są wzmianki, które *expressis verbis* wskazują na to, że przyroda współtworzy tożsamość miasta *ślicznego i pełnego zieloności* (20.07.22, 3)⁷, a bydgoszczanie są z niej dumni, np.:

⁷ W cytatach zachowano oryginalną pisownię, interpunkcję i składnię. Źródło cytatu określone jest skrótem, w którym kolejno podane są dzień, miesiąc, rok ukazania się numeru oraz strona, na której znajduje się cytowany fragment.

Do dalszych osobliwości Bydgoszczy należą śliczne skwery i parki, jakoteż przestrzeń kilkokilometrowa wzdłuż starego kanału, zamieniona na jedno z najwspanialszych miejsc przechadzki w Bydgoszczy. Obraz ten zyskuje na piękności, o ile rzuci się okiem na leżące chwilowo jeszcze poza granicami miasta przestrzenie z ładnymi ogródkami ogrodzonymi domkami miejskimi oraz na las, ten wielki naturalny park, który również stoi pod opieką miasta (1.03.21, 7).

R z e k a

Uważna lektura gazety pokazuje jednak, jak silnie polska społeczność Bydgoszczy związana była z przyrodą swego miasta, tym bowiem, co bodaj najsilniej konstytuowało jej tożsamość i wyraźnie wpływało na styl życia, była rzeka. To Brdzie i Kanałowi Bydgoskiemu, dzięki któremu miasto stało się ważnym punktem na drodze wodnej łączącej zachód Europy z północno-wschodnią częścią kontynentu, Bydgoszcz zawdzięczała rozkwit gospodarczy i wysoką pozycję wśród najlepiej prosperujących miast szesnastowiecznej Rzeczypospolitej, następnie Prus, a potem odrodzonej Polski. Od rzeki w dużym stopniu zależał byt mieszkańców miasta, z których wielu pracowało w porcie rzeczonym, obsługiwało holowniki, żyło z handlu zbożem i drewnem, pracowało w młynach i spichrzach lub w nadbrzeżnych tartakach, do których spławiano tratwy, uprawiało na brzegach wiklinę i wypłatało z niej kosze. Dla bydgoszczan właśnie rzeka była gwarantem ich dobrobytu i polepszenia się komfortu życia, to z nią u progu II Rzeczypospolitej wiązano wielkie nadzieje:

Elektrownia miejska funkcjonuje sprawnie. Spodziewać się można, że przezwycięży obecną trudną sytuację i w przyszłości bardziej się rozwinie, a siła wodna Brdy wydajniej niż dotychczas zostanie wyzyskana (1.03.21, 6).

Dla założenia większych zakładów przemysłowych nadają się tereny położone po obu stronach Brdy, jednym z takich zakładów jest budująca się duża fabryka kabli, tu powstaną fabryki wagonów i samochodów. Wszelkie surowce potrzebne dla wytwórczości tych fabryk mogłyby być sprowadzane z zagranicy i z kraju Wisłą. Otrzymane wyroby mogą być spławiane tą samą drogą wodną. Jest projektowana budowa kolei żelaznej na brzegu Brdy, wtedy dowóz surowców i odwóz gotowych towarów ze statków na kolej jako też odwrotnie będzie się odbywać bez żadnych trudności i wielkich kosztów (1.03.21, 7).

O randze rzeki świadczy fakt drukowania na łamach „Dziennika Bydgoskiego” komunikatów o stanie wód w dolnym biegu Wisły, ze szczególnym uwzględnieniem Brdujścia, w którym znajduje się wspomniany port rzeczny.

Funkcjonowanie miasta podporządkowane było bowiem rytmowi, w którym zależnie od pory roku wody rzeki przybierały, opadały, wylewały lub zamarały. Gazeta odnotowywała wszelkie anomalie zachodzące w tym rytmie. Reportaże i artykuły dotyczące wielkiej powodzi, która w 1924 roku nawiedziła miasto (1), podobnie jak teksty ukazujące zgubne skutki suszy (2) czy naporu lodu (3) przedstawiają niszczycielskie siły natury, którym człowiek nie potrafi skutecznie się przeciwstawić, nawet jeśli dysponuje tak znakomitym osiągnięciem, jak system jazów i śluz mających poskromić rzekę:

- (1) **Bydgoszcz, 30 marca.** Woda w Brdzie od wczoraj rano do dziś podniosła się o 58 cm. Wskutek tego całe pobrzeże w naszym mieście zostało zalane. Ulice, place, ogrody i pola przylegające do Brdy stanęły pod wodą. Do szpichlerza Centrali Rolników przy ul. Frankiego dostała się woda, zalewając składnice zboża i wyrządzając tem samym olbrzymie szkody. (...) Budynki pobliskie, co widać zresztą z mostu na placu Teatralnym, są przeważnie zalane. Do piwnic gmachu pocztowego woda wdarła się oknami. (...) W stronę Brdyjścia całe porzecze robi wrażenie szerokiego jeziora. Place składowe tartaku „Wisła” od ul. Toruńskiej okolone są z trzech stron wodą, tak że robią wrażenie, jakby położone były na półwyspie. Fabryka posadzek Maurycego Wilhousa na Kapuścińskich jest również zalana. To samo odnosi się do fabryk Radoszewskiego i Schmidkego (...) (1.04.24, 1).
- (2) Woda w nowym kanale tak znacznie opada, że górne bramy śluz dają się tylko z trudnością otwierać. Zachodzi obawa, że przy dalszym opadaniu wody musi się zatrzymać zupełnie śluzowanie (31.07.21, 4).
- (3) **Podmycie grobli na Brdzie. Akcja ratunkowa przy młynach bydgoskich.** Jak już donosiliśmy nastąpiło w dniu 14 bm. zerwanie brzegu rzeki, tzw. młyńskiej Brdy, przy przyczółku mostu nastawowego przy młynach bydgoskich, pęknięcie grobli i podmulenie przyczółka mostowego. Poziom wody młyńskiej Brdy jest wyższy około 3 metrów ponad zwierciadłem wody Brdy żeglownej w danym miejscu. To spiętrzenie wody jest podtrzymywane szeregiem śluz młyńskich i śluzą żeglugową miejską. Groziło więc w razie zerwania części grobli i przyczółka mostowego oraz urządzenia młynowego tuż za mostem, przerzucenie się koryta Brdy młyńskiej t. j. górnej do Brdy żeglownej, a tem samem nagły spływ trzymetrowej fali wraz ze zniszczonymi częściami składowymi mostu i przyczółka i całego urządzenia młyńskiego wprost na budynek zbożowy, należący do ministerstwa rolnictwa a tudzież ku przeciwległemu magazynowi wojskowemu. Fala tej wysokości, niosąc zerwane części zagrażała następnie mostowi gdańskiemu i groził

zniszczeniem berlinek znajdujących się na Brdzie, poniżej mostu Gdańskiego. (...) (15.01.28, 11).

Rzeka to groźny żywioł, o jego pierwotnych konotacjach świadczą również bardzo liczne notatki donoszące o śmierci w nurtach wody. Powodowały ją nieszczęśliwe wypadki, dowodzące bliskiego obcowania mieszkańców miasta z wodą – do rzeki lub kanału wpadały nieuważne dzieci, mieszkańcy barek nazywanych w Bydgoszczy berlinkami oraz nietypowi przechodnie. W czasach największej prosperity handlu drewnem, tratwy, którymi je spławiano, szczelnie wypełniały Brdę oraz stary i nowy kanał. Bydgoszczanie mimo zakazów władz traktowali je często jako ruchome trakty komunikacyjne, przemieszczając się po nich na drugi brzeg⁸. „Dziennik Bydgoski” donosi o przypadkach utonięcia takich przechodniów, np.:

Wczoraj, dnia 13 bm. szedł Wiśniewski Szczepan robotnik, lat 25 do pracy do tartaku Seliga Salomona przy ul. Toruńskiej, a chcąc sobie skrócić drogę, ponieważ mieszkał z drugiej strony Brdy, przy ul. Fordońskiej 41, udał się on po leżących na rzece tratwach, przyczem się wyśliznął i wpadając do wody utonął (6.01.28, 13).

Jak w swoich wspomnieniach o Bydgoszczy odnotował Zbigniew Raszewski, w *Bydgoszczy cała młodzież, od dziecka oswojona z wodą umiała pływać i zazwyczaj bardzo dobrze* (Raszewski 1994, 145). Ludzie wykorzystywali każdą sposobność i dogodne miejsca do kąpieli w rzece, wszędzie tam, gdzie kończyły się kamienne bulwary. Szczególnym powodzeniem cieszyło się miejsce za mostem Królowej Jadwigi, gdzie elektrownia spuszczała ciepłą wodę oraz łagodne brzegi Brdy ciągnące się w stronę Brdyujścia, przy których *w upalne dni kąpali się poławiacze ryb w strojach adamowych* (13.06.24, 6). Ten swoisty, niejako intymny związek z rzeką uwidaczniał się również w tym, że bydgoszczanie traktowali wszystkie usytuowane na niej lub na jej brzegach obiekty jako teren publiczny, na którym można swobodnie wypoczywać. Inspekcja Dróg Wodnych zmuszona była na łamach „Dziennika” przypominać, że:

Kąpanie się w rzece Brdzie jest w miejscach do tego nieprzeznaczonych zakazane. Również używanie kąpeli słonecznych nawet w kostiumach

⁸ Np.: Zjawisko to było bardzo częste mimo nakładania przez władze surowych kar za tego typu wykroczenie, np.: (...) *wchodzenie na tratwy na kanale i na Brdzie przez osoby nieuprawnione podpada oprócz odszkodowania, grzywnie 10 do 1000 mk lub odpowiednio karze więziennej* (16.05.20, 6).

na ścieżkach holowniczych jest wzbronione. Winni przekroczenia podlegają karze grzywny lub aresztu (...) (8.08.26, 7).

Typowy sposób spędzania przez bydgoszczan upalnych letnich dni najlepiej pokazuje szkic „Na łonie natury”. Wynika z niego, że najbardziej upragnioną formą wypoczynku było zażywanie kąpeli. Nieformalne kąpieliska⁹ były też letnim salonem Bydgoszczy, w którym toczyło się życie towarzyskie. Pod okiem starszych *bohaterscy junacy, wzorem filmowych bohaterów, roztańczali tam przed równie bohaterскими podlotkami barwne obrazy swej odwagi. Niekiedy zuchwale zapuszczali się między dziewczęta* (9.08.28, 5).

Ten stały kontakt z wodą znajduje swoje odzwierciedlenie w licznych przestrożach dla kąpiących się, w których dziennikarze apelowali o rozwagę i przestrzeganie zasad, np. *by przy kąpaniu nie udawano się w stanie spoconym, a także by nie odważano się na miejsce nieznane i zbyt głębokie* (12.06.12, 4). Swego rodzaju napomnieniem były także notatki donoszące o utonięciu nierozważnych pływaków, np. młodzieńca, który zginął skacząc do Brdy na głowę, w miejscu gdzie *woda w Brdzie była mialka* (17.08.12, 3).

Rzeka zapewniała rozrywkę nie tylko latem. Zimą urządzano na jej zamrzniętych wodach ślizgawki. Najlepiej zorganizowane było naturalne lodowisko przy Wyspie Łabędziej między trzecią a czwartą śluzą. Do korzystania z jego atrakcji na łamach „Dziennika” zachęcało Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie (np. 1.01.28, 11). Ale i zimą woda była niebezpieczna. Gazeta donosiła o przypadkach utonięcia dzieci, które ślizgały się w niedozwolonych miejscach (np. 6.01.28, 13).

Archetypowe, ambiwalentne (a więc kojarzone nie tylko z życiem) postrzeganie rzeki przez mieszkańców miasta widoczne jest również w traktowaniu Brdy jako swoistej rzeki śmierci – a więc wód, do których zgodnie z ich zaświatową naturą wrzucano to, co niepożądane, godne zapomnienia, zapytania i przynależne do świata zmarłych. Bliskość rozlicznych cieków wodnych sprawiała, że to właśnie w nich zabójcy topili ciała swych ofiar. W „Dzienniku Bydgoskim” bardzo często donoszono o odnalezieniu trupów wypływających z nurtów rzeki, np.:

Przed kilku dniami donosiliśmy o wyłowieniu z Brdy trupa płci męskiej, którego identyczności do dnia dzisiejszego nie stwierdzono. Jak sekcja le-

⁹ O projekcie budowy obiektów sportowych i rekreacyjnych (w tym basenu kąpielowego) przy szóstej śluzie przeczytać można w wywiadzie, którego redaktorowi „Dziennika Bydgoskiego” udzielił dyrektor budownictwa miejskiego (11.08.26, 7).

karska wykazała nieboszczyk, który leżał około 10 dni we wodzie miał trzy cięte niebezpieczne rany na głowie, zadane mu przed wyrzuceniem do wody (4.06.24, 6).

Ślad pierwotnych przekonań dostrzec można również w traktowaniu rzeki jako powiernicy ludzi nieszczęśliwych i osamotnionych, szukających w kontakcie z nią ukojenia. Łatwość, z jaką można w jej nurtach przenieść się ze świata żywych do świata, w którym dusza wyzbywa się wszelkich związków z poprzednim życiem, sprawiała, że wielu ludzi właśnie w Brdzie popełniało samobójstwo, o czym także donosił „Dziennik Bydgoski”, np.:

Samobójstwo nieznanego osobnika. Onegdaj o godzinie 19-ej przy pa-pierni Wielkopolskiej skoczył z mostu do wody pewien nieznanany osobnik i utonął. Na moście pozostawił tylko łaskę. Świadkiem samobójstwa była pewna przechodząca kobieta z Jachcic. Ktoby mógł udzielić jakich informacji o nieznanym samobójcy, zechce zgłosić się do wydziału policji śled-czej przy ulicy Jagiellońskiej 21, pokój 73 (19.10.28, 7).

O innych aspektach związku bydgoszczan z wodą – roli wycieczek pa-rostatkami, znaczeniu sportów wodnych i organizowaniu renomowanych regat, a także kultywowaniu tradycji tzw. wianków świętojańskich i donio-słej roli tych przedsięwzięć w repolonizacji miasta pisałam obszernie w szkicu *Co jeździło, pływało i latało w Bydgoszczy w przełomowym roku 1920. Obraz środków transportu na podstawie „Dziennika Bydgoskiego”* (Rypel 2016).

O g r o d y

Jak już wspomniano, Bydgoszcz była miastem szczególnie bogatym w parki i ogrody. Z lektury „Dziennika Bydgoskiego” mogłoby wynikać, że te pięknie zagospodarowane tereny zielone nie zajmują w życiu mieszkańców miasta szczególnego miejsca. Inne świadectwa z epoki dowodzą, że bydgoszczanie tłumnie odwiedzali parki, a szczególną popularnością cieszyły się wspa-niale zagospodarowane planty nad Starym Kanałem. W połowie XIX wieku stały się one wizytówką miasta, a zarazem miejskim terenem rekreacyjno-wypoczynkowym, bogatym w restauracje, kawiarnie i liczne atrakcje. W „Dzienniku” nie ma właściwie żadnych wzmianek o warunkach przyrodni-czych tego miejsca, choć, jak przekonują szkice zamieszczone w tomie *Przyroda Bydgoszczy* (Banaszak 2004), jego ekosystem jest pod wieloma względami unikatowy. Na łamach gazety pojawiają się natomiast bardzo czę-sto wzmianki o różnych ogrodach. Nie są to jednak ogrody *sensu stricto*, lecz określane tym mianem instytucje, które w Europie nazywano *établissement*.

Były to niezwykle popularne w XIX i na początku XX wieku zespoły restauracyjno-rozrywkowo-teatralne. Umieszczano je zwykle na przedmieściach, w pobliżu rzek lub jezior, nad którymi można było spacerować. Znajdowały się w nich budynki widowiskowe (muszle koncertowe, sale teatralne i kinowe), sale taneczne, kawiarnie, restauracje, piwiarnie oraz obiekty rozrywkowo-rekreacyjne (kręgielnie, strzelnice, sale bilardowe, karuzele, huśtawki itp.). Bardzo ważnym elementem były w nich ogrody, niejednokrotnie pięknie aranżowane i przypominające parki krajobrazowe (Bręczewska-Kulesza 2008).

W Bydgoszczy od pierwszej połowy XIX wieku aż do II wojny światowej działało wiele takich ogrodów. Część z nich, usytuowana w śródmieściu, miała charakter kameralnych ogródków francuskich, jednak najwięcej ogrodów usytuowano nad Starym Kanałem oraz nad Brdą w otoczeniu starych parków (pierwsze planowe nasadzenia nad Starym Kanałem pochodziły z początku XIX w.). „Dziennik Bydgoski” zamieszczał reklamy tych przedsięwzięć, jednak zgodnie z propagowanym na swoich łamach hasłem „swój do swego” na ogół programowo pomijał te ogrody, które prowadzone były przez Niemców. Namawiał natomiast do korzystania z ogrodów urządzanych przy siedzibach polskich stowarzyszeń, a zwłaszcza przy Domu Polskim – instytucji wielce zasłużonej dla działalności patriotycznej i społecznej.

Czyż nie byłoby stosowniejszym zaprowadzić dzieci na przechadzkę albo do ogrodu w Domu Polskim, gdzie mogą użyć świeżego powietrza, zabawić się w gronie rówieśników, lub zaśpiewać swobodnie polską pieśń? Niestety ogród nasz w dni powszednie, nawet w piękne letnie wieczory, stosunkowo mało jest odwiedzany. Publiczność nasza za to zapelnia ogrody restauracyjne Niemców, ucząc tym sposobem dzieci obojętności, lekceważenia dla wszystkiego, co swojskie i nasze (12.06.12, 3).

Po odzyskaniu niepodległości najwięcej wzmianek (w formie artykułów, notek, reklam) poświęcono założonemu w 1840 roku ogrodowi Natanela Patzera. To położone przy ul. Świętej Trójcy 31-33 (nad obecnie zasypanym Nowym Kanałem) przedsiębiorstwo wielokrotnie zmieniali właściciele. Wszyscy jednak zachowali jego pierwotną nazwę, co najwyżej dodając w nawiasie swoje nazwisko (np. Kacerek).

Ogród Patzera odgrywał bardzo istotną rolę w życiu polskich bydgoszczan. Był nie tylko jednym z największych i najlepiej funkcjonujących w mieście établissements, ale także ważnym centrum kulturalnym, sportowym, a nawet politycznym. Organizowano w nim koncerty, sprowadzano tej klasy

śpiewaków jak Lucyna Messal i założono stały Teatr Popularny, w którym grali profesjonalni aktorzy. W salach sportowych regularnie organizowano walki zapaśnicze, w których walczyły największe sławy tych czasów, z wielkim Garkowienką i Czarną Maską na czele. O wszystkich tych wydarzeniach informował „Dziennik Bydgoski”. Redakcja gazety, zgodnie ze swoją linią ideologiczną, szczególną uwagę poświęcała takim wydarzeniom, jak występy polskich dzieci, zwłaszcza w programach o wydźwięku patriotycznym, kiedy *się słyszało z ust tych maleńkich tak śliczne deklamacje i śpiewy w naszej polskiej mowie* (10.01.20, 2) i kiedy *mile ucho lechtała poprawna i czysta wymowa polska, której dawniej Bydgoszcz nie słyszała* (21.10.20, 2). Pisano także o wydarzeniach o charakterze politycznym, takich jak na przykład strajk robotników na Pomorzu i w Wielkopolsce:

Robotnicy odbyli wczoraj wieczorem wiec u Patzera, na którym omawiano kwestię rozbicia narad i energicznie napadano na pracodawców Niemców, którzy mieli głównie żądać nieustępliwości ze strony przemysłowców, gdy pracodawcy – Polacy skłaniali się podobno do ugody (22.03.22, 2).

Reklamy ogrodu Patzera czy innych tego typu przedsięwzięci, jak np. Strzelnica (Resursa Kupiecka) usytuowana przy ul. Toruńskiej dokumentują, w jaki sposób bydgoszczanie spędzali wolny czas: rodzinnie, w otoczeniu drzew i wypielęgowanych klombów, wspólnie bawiąc się i biesiadując, np.:

Zabawa latowa, która urządziła Tow. Pań miłosierdzia św. Winc. A Paulo przy farze w dzień Bożego ciała tj. 15 czerwca w ogrodzie Patzera, zadowolni i rozweseli starszych i młodszych. Cudna pogoda, cienisty ogród, muzyka, koło szczęścia, bufet zaopatrzony w chłodniki itd., rozmaite niespodzianki przyczynia się do tego. Dla dziatwy naszej kochanej przygotowany pochód z lampionami, chorągiewkami, loteryjka i gry wspólne, któremi kierować będą panienki. Prosimy zatem Sz. Rodziców o przybycie z dziatwą, aby cieszyć się widokiem wesołej i miłej zabawy swoich maleństw ukochanych! (13.06.22, 8).

Ochrona przyrody

Choć w „Dzienniku Bydgoskim” nie mówi się wiele na temat konkretnych obiektów przyrodniczych, to o wadze, jaką dla mieszkańców miasta miała przyroda, świadczą notatki poświęcone jej ochronie. *Barbarzyństwem i czynem równym zbrodni, który jako taki nie powinien ujść bezkarnie*, nazywa się w gazecie samowolne wycięcie przez nieznanego sprawcę drzew zasadzonych

na wylocie szosy Gdańskiej (26.04.22,3). Parki traktowane są jak wspólna własność całej społeczności¹⁰, której przynoszą wiele korzyści:

Są ozdobą miasta nadającą mu piękny wygląd i czyszczą też w wysokim stopniu duszne nieraz powietrze; dlatego słusznie nazwano ogrody miejskie płucami wielkich zbiorowisk ludzkich. Każdy, bez względu na wiek, idzie chętnie między drzewa celem wytchnienia i ubawienia oczu widokiem świeżej zieleni i barwnych kwiatów (3.05.22, 5).

Jako wspólna własność powinny też być przedmiotem powszechnej odpowiedzialności wszystkich mieszkańców miasta. Gazeta wskazuje formy wywiązywania się z tego zbiorowego obowiązku również wtedy, kiedy wymaga ono osobistej interwencji w celu zapobieżenia obserwowanym przez siebie nagannym zachowaniom: niszczeniu drzew i roślin ozdobnych, spustoszeniom powodowanym przez nietrzymane na smyczy psy, śmieceniu itp. Propaguje również nową na początku XX wieku koncepcję pomnika przyrody oraz instytucję Kuratorium Ochrony Przyrody. Co warte odnotowania, troska o przyrodę jest ideą jednoczącą bydgoszczan ponad podziałami narodowymi. Już w dawnym Towarzystwie Upiększania Miasta obok obywateli niemieckich działali Polacy i przedstawiciele rodów ziemiańskich z okolicy – Lubostronia, Potulic, Samostrzela. „Dziennik” zaznacza, że prace nad prawną ochroną przyrody rozpoczęli Niemcy i uznaniem wypowiada się o ich działalności:

Dzięki ich zabiegom powstało w tej dzielnicy [w Wielkopolsce i na Pomorzu – przyp. A.R.] kilka rezerwatów przyrody, zabezpieczono też ustawowo cały długi szereg poszczególnych, drobniejszych obiektów. Wartość i znaczenie zabytków przyrodniczych popularyzowali oni w szerokich kołach a ochronę zapewnili szeregiem przepisów i zarządzeń prawnych (11.08.21, 2).

Gazeta gorąco przekonuje do konieczności kontynuowania prac podjętych przez niemieckich urzędników i przyrodników, a także zamieszcza szczegółowe objaśnienia specjalistów z Instytutu Zoologicznego Uniwersytetu w Poznaniu, którzy wymieniają listę obiektów przyrodniczych podlegających ochronie. Na odzew nie trzeba było długo czekać. Mieszkańcy w listach do redakcji piętnowali przykłady dewastacji takich obiektów (np. rozbicia olbrzymiego głazu narzutowego na rogu ulic Reja i Przejazd).

¹⁰ *Wspólne dobro nas wszystkich które wymaga uszanowania go i należytej ochrony przed zniszczeniem* (3.05.22, 5).

Zakończenie

Analizując teksty zamieszczane w „Dzienniku Bydgoskim”, znaleźć można jeszcze wiele przykładów na to, jaką funkcję mogą pełnić odwołania do przyrody w środowisku miejskim – wykorzystuje się je do promocji towarów sezonowych, rejestruje się je jako materialną emanację stanów i nastrojów (np. nadziei utożsamianej z wiosną lub melancholii kojarzonej z jesienią). Są to jednak odwołania na tyle uniwersalne, że mogłyby pojawić się (i zapewne pojawiały się) niemal w każdym polskim dzienniku wychodzącym na początku XX wieku, artykuł ten koncentrował się przede wszystkim na tym, aby pokazać specyfikę relacji człowieka z przyrodą w konkretnym mieście – jej wyjątkowość i niepowtarzalność uwarunkowaną miejscową biosferą oraz warunkami historycznymi, politycznymi i ekonomicznymi. Do tych szczególnych więzów budujących tożsamość miasta w relacji do jego otoczenia przyrodniczego nawiązują działania współczesnych władz Bydgoszczy i jego mieszkańców w wielkich projektach, w których zwraca się miastu rzekę oraz jego ogrody.

Literatura

- Banaszak J. (red.), 2004, *Przyroda Bydgoszczy*, Bydgoszcz.
- Baradziej J., 2008, *Zakorzenie, alternacja i tożsamość jednostki w społeczeństwie tradycyjnym i w społeczeństwie nowoczesnym*, [w:] *Tożsamość i jej przemiany a kultura*, pod red. P.K. Olesia i A. Batory, Lublin.
- Bręczewska-Kulesza D., Wysocka A., 2005, *Plan zagospodarowania Skrzetuska i Bielaw*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” z. 10, Bydgoszcz.
- Bręczewska-Kulesza D., 2008, *Dom towarzyski Bractwa Kurkowego w Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” z. 13, Bydgoszcz.
- Derkowska-Kostkowska B., 1999, *O założeniu Sielanki – bydgoskiego miasta ogrodu*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” z. 4, Bydgoszcz.
- Fatyga B., 2009, *Szkic o konsumpcyjnym stylu życia i rzeczach jako dobrach kultury*, [w:] *Socjologia i Siciński*, pod red. P. Glińskiego i A. Kościańskiego, Warszawa, s. 150-151.
- Gawryszewska B.J., 2007, *restauracja parku miejskiego jako narzędzie rewitalizacji krajobrazu miasta ogrodu na przykładzie „Programu rewitalizacji Parku Miejskiego w mieście ogrodzie Podkowie Leśnej”*, [w:] *Przyroda i miasto*, t. X, cz. 1, Warszawa, s. 275-290.
- Grzeńskow I., 2012, *Idea miasta-ogrodu w jednostce strukturalnej śródmieścia Bydgoszczy*, „Czasopismo Techniczne” z. 19, Kraków.
- Howard E., 2009, *Miasta ogrody przyszłości*, Warszawa.

- Jastrzębska-Puzowska I., 2001, *Urzędnicze osiedle domów jednorodzinnych na Biela-
wach*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” z. 6,
Bydgoszcz.
- Jastrzębska-Puzowska I., 2005, *Rozwój architektoniczny i urbanistyczny Bydgoszczy
w latach 1850-1920*, Toruń.
- Jastrzębska-Puzowska I., 2006, *Od miasteczka do metropolii. Rozwój architektoniczny
i urbanistyczny Bydgoszczy w latach 1850-1920*, Toruń.
- Jeleniewski M.K., 2012, *Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego
w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz.
- Kabaciński R., Kotowski W., Wojciak J., 1980, *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, Bydgoszcz.
- Kałużna K., 2003, *Ogrody botaniczne Bydgoszczy*, Bydgoszcz.
- Kuczma R., 1995, *Zieleń w dawnej Bydgoszczy*, Bydgoszcz.
- Kutta J., 2004, *Miasto ogrodów i kwiatów. Przyczynek do historii zieleni w Bydgoszczy*,
[w:] *Przyroda Bydgoszczy*, pod red. J. Banaszaka, Bydgoszcz, s. 11-32.
- Kutta J., 2016, *Miasto ogród. Z dziejów zieleni miejskiej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz.
- Rypel A., 2016, *Co jeździło, pływało i latało w Bydgoszczy w przelomowym roku 1920.
Obraz środków transportu na podstawie „Dziennika Bydgoskiego”*, [w:] *Miasto.
Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, pod red. M. Świącic-
kiej, Bydgoszcz.
- Tysza A., 1971, *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*, Warszawa.
- Wysocka A., 2015, *Architektura i urbanistyka Bydgoszczy w dwudziestoleciu między-
wojennym*, Lublin.
- Żernicki J., 1926, *Wielka Bydgoszcz w świetle cyfr i faktów*, Bydgoszcz.

**Bydgoszcz – a green city. About nature on the pages
of the “DziennikBydgoski”
Summary**

Bydgoszcz has been called a “green city” for a long time. History, economic and cultural life of the city is closely related to the Brda River and its gardens and parks. The aim of the article is to show how nature influenced the mentality and lifestyle of Polish city residents at the beginning of the 20th century. The collective identity of Poles in Bydgoszcz is best presented by the Dziennik Bydgoski, the oldest (1907-1939) and most influential newspaper in the city. This journal conveyed to the local community: knowledge about the world, valued attitudes and various social phenomena, influenced the fashion, choice of entertainment and the way of spending free time. The image of the real relations of Bydgoszcz’s inhabitants with the nature of their city was recreated on the basis of the analysis of articles, notes and announcements in the “Dziennik Bydgoski”. The language material was presented and interpreted in two thematic circles: “the river” and “the gardens”.